

Kos

Kos

Na antenie TV siedział kos
i śpiewał jazzową, miękką piosenkę.
Kogo żegnasz? – spytałem – Co oplakujesz?
Żegnam tych, co odeszli, powiedział kos,
żegnam dzień (oczy i rzęsy tego dnia),
opłakuję pewną dziewczynę, która żyła w Tracji
– nie mogłeś jej znać.
Żal mi wikliny, którą zabije mróz.
Płaczę, bo wszystko przemija i przemienia się
i powraca, lecz nigdy w tej samej postaci.
Moje wąskie gardło ledwie mieści
smutek, rozpacz, radość i dumę
z powodu tak radykalnej metamorfozy.
Orszak żałobny przesuwają się przede mną
co wieczór tak samo, o tam, na nitce horyzontu.
Wszyscy tam idą, wszystkich oglądam i żegnam.
Widzę szable i kapelusze, chustki, białe stopy,
armaty, krew i atrament. Idą powoli
i znikają w nadrzecznej mgle, po prawej stronie.
Żegnam ich i ciebie i światło,
a potem witam noc, bo nocy służę,
czarnym jedwabiom, czarnym mocom.

wiersz z tomu *Ziemia ognista*

cyt. za: Adam Zagajewski, *Wiersze wybrane*, Wydawnictwo a5, Kraków
2010, s. 160